OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Sobota 24 grudnia 1938 r. Nr. 205 (358)

Niemcy poprą żądania Włoch

w sprawie otrzymania kolonij od Francji

PARYŻ. Korespondent berliński „Paris Midi", który dotychczas kilkakrotnie starał się podkreślać rezerwę berlińskich kół politycznych wobec wysuniętych przez Włochy rewindykacyj pod adresem Francji, zmienił zdanie i pisze, że według wiadomości z kół politycznych stolicy Rzeszy, należy oczekiwać w najbliższych miesiącach usunięcia się dyplomacji niemieckiej na drugi plan, a to **w tym celu, aby umożliwić Włochom próbę realizacji ich postulatów wobec Francji.**

W ciągu najbliższych miesięcy — pisze dalej korespondent — Włochy będą niewątpliwie nadawać ton polityce w Europie, **Berlin zaś będzie w sposób bardziej bezpośredni niż dotych czas popierać akcję włoską.**

Byłoby wielkim błędem przypuszczać — konkluduje korespondent, iż Niemcy, współpracując ściśle z Włochami, mogłyby odmówić swego poparcia rewindykacjom włoskim wobec Francji.

NUMER Świąteczny naszego pisma w znacznie zwiększonej objętości ukaże się w sobotę rano

Lord Eden — ministrem wojny?

Takie pogłoski krążą w związku ze zmianami w rządzie angielskim

LONDYN. W związku z powrotem z Ameryki b. ministra spraw zagr. Edena, który przybył do Londynu, w kuluarach parlamentu znowu poczęły krążyć pogłoski o mającym jakoby niezadługo nastąpić ponownym wstąpieniu Edena do rządu.

M. in. wyrażane są przypuszczenia, że premier Chamberlain, ulegając naciskowi pewnych kół konserwatywnych, **zarzucających obecnemu ministrowi wojny Hoare Belisha nieudolność w organizowaniu obrony narodowej, poruczy Hoare Belisha inny resort, na ministra wojny zaś powoła Edena.**

W ten sposób premier Chamberlain zaspokoiłby niezadowolone elementy partii konserwatywnej i równocześnie znakomicie wzmocniłby prestiż swego rządu w społeczeństwie, a zwłaszcza wobec lewicy.

Zmiany te, gdyby się nawet dokonały, to zapewne nie nastąpią wcześniej niż w drugiej połowie stycznia, po powrocie Chamberlaina i lorda Halifaxa z Rzymu.

Szef sztabu OZN o emigracji Żydów z Polski

We wtorek wygłosił przez Radio przemówienie szef sztabu O. Z. N. płk. Wenda, omawiając sprawę emigracji Żydów z Polski.

Przemówienie to jest jakby uzupełnieniem interpelacji szefa OZN., gen. Skwarczyńskiego na posiedzenie Sejmu, tekst której podawaliśmy w czwartkowym numerze.

Zastrzelenie 17-letniej dziewczyny

jako wynik panicznych nastrojów na Karpatorusi

UNGWAR. O panicznych nastrojach na Rusi Podkarpackiej świadczy następujący incydent przytoczony przez karpatoruskie wydanie czeskiego dziennika „A-Zet":

Patrol straży granicznej, który miał stanowisko w lesie stwierdził o świcie, że na przeciwległym grzebieniu górskim poruszają się dwie postacie ludzkie.

W porannej mgle strażnicy nie rozpoznali, że były to dzieci i otworzyli ogień. **Podczas** strzelaniny została zraniona 17-letnia Natasza Ulwirowa i jej 12-letni brat Jura.

Dziewczyna zmarła na miejscu, zaś jej brata przewieziono do szpitala w Kriwym. Stan jego jest beznadziejny.

Krwawe zajścia w Haife

po tajemniczym zamordowaniu Arabki

JEROZOLIMA. W Haifie w dzielnicy handlowej została zabita pewna Arabka. Zabójstwo to spowodowało gwałtowne starcia pomiędzy ludnością arabską a żydowską.

Podczas tych zaburzeń jeden policjant narodowości żydowskiej został zabity, a drugi odniósł poważne obrażenia.

W całym mieście panuje nastrój niezwykłego podniecenia.

„Ciche" urodziny Stalina

MOSKWA. Stalin skończył wczoraj 59-ty rok życia. Dzień swych urodzin spędził on w prywatnym mieszkaniu w towarzystwie swych dwojga dzieci.

Zgodnie z przyjętym w Sowietach zwyczajem, prasa sowiecka nie wspomina o urodzinach dyktatora i żadne publiczne obchody nie miały miejsca.

Ostatnie posiedzenie Senatu

przed rozpoczęciem ferii świątecznych

We środę po południu odbyło się posiedzenie Senatu, na którym uchwalono urzędowy projekt o kredytach dodatkowych bieżącego budżetu, oraz projekt ustawy o przedłużeniu obniżki komornego.

Z dniem wczorajszym Izby Ustawodawcze rozpoczęły ferie świąteczne. Podjęcie prac nastąpi dn. 11 stycznia.

Rozstrzelanie oficerów

należących do spisku przeciw gen. Franco

HENDAYE. Równocześnie z wykryciem tajemniczego pakietu z planami ofensywy wojsk gen. Franco w worku poczty dyplomatycznej angielskiego wicekonsula z San Sebatian ujawniony został szeroko rozgałęziony spisek przeciwko gen. Franco w głównej kwaterze jego wojsk w Burgos.

Aresztowano przeszło 750 osób, w tym dużą ilość oficerów, którzy zostali natychmiast rozstrzelani. Głównym ośrodkiem buntu miał być 11 pułk artylerii, stacjonowany w San Sebastian.

Według oświadczenia policji wykryty pakiet z planami i mapami został włożony do poczty dyplomatycznej przez jednego z Hiszpanów, pracujących w konsulacie brytyjskim.

Wyrok śmierci w Weimarze

WEIMAR. Sąd doraźny skazał zbiegłego więźnia Piotra Forstera, który podczas usiłowania ucieczki wespół z innym więźniem zamordował członka S. S. — na karę śmierci.

Pomoc zimowa

W dniu 20 b. m. pod przewodnictwem ministra Opieki Społecznej M. Kościałkowskiego odbyło się posiedzenie Naczelnego Wydziału Wykonawczego Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, na którym przewodniczący poszczególnych sekcyj złożył sprawozdania z dotychczasowych prac.

W wyniku tych sprawozdań naczelny Wydział wykonawczy ustalił program prac na najbliższą przyszłość.

Specjalnie powołana komisja

rozpatrzy sprawę reform ustawy uposażeniowej pracowników państwowych

W ostatnich dniach delegacja Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych oraz przy udziale Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych przyjęta została w Ministerstwie Skarbu przez p. wicepremiera Kwiatkowskiego.

Na audiencji delegacja przedstawiła p. wicepremierowi szereg postulatów, dotyczących położenia materialnego pracowników państwowych i m in. reformy ustawy uposażeniowej, dodatków rodzinnych, zwrotu opłat za wpisy szkolne i t. p.

Wczasie dłuższej konferencji p. wicepremier Kwiatkowski omówił całokształt sytuacji gospodarczej państwa, przy czym stwierdził, że świadczenia personalne budżetu państwa na rzecz urzędników co roku wykazują systematyczny wzrost w wyniku przeprowadzanej redukcji stawek podatku specjalnego, awansów, zwiększenia liczby etatów i t. d.

Celem rozważenia zmian zaproponowanych przez delegacje w zakresie reformy ustawy uposażeniowej, p. wicepremier Kwiatkowski postanowił powołać w Ministerstwie Skarbu komisję z udziałem delegatów Związków Pracowniczych.

Komisja ta rozważy możliwości nowelizacji tej ustawy, poza tym p. wicepremier oświadczył, że gotów jest rozpatrzeć niektóre postulaty i zastanowi się, jakie w tej dziedzinie będzie mógł powziąć decyzje w ramach istniejących obecnie możliwości budżetowych państwa.

Gwiazdka się zbliża... Nie dla wszystkich! Dzieciom bezrobotnych Ty ją sprawisz!

Sensacyjne aresztowanie na dworcu

b. min. Skarbu na Litwie pod zarzutem organizowania zamachu na rząd

KOWNO. We środę w godzinach rannych na dworcu kowieńskim nastąpiło sensacyjne aresztowanie Dr. wysiadającego z pociągu kłajpedzkiego dr Kawelisa. Podeszło dwóch agentów tajnej policji politycznej oraz 2 policjantów mundurowych i przedstawiając nakaz aresztowania dr Kawelisa przewiozło go do centralnego aresztu miejskiego.

Dr Kawelis jest jednym z czołowych działaczy litewskiej chrześcijańskiej demokracji dwukrotnie sprawował obowiązki ministra skarbu w rządzie litewskim.

Aresztowanie wedle obiegających miasto pogłosek, miało nastąpić wskutek działalności dr. Kawelisa, zmierzającej podobno do zorganizowania antyrządowego zamachu.

Zmiana rządu w Jugosławii

BIAŁOGRÓD. W południe premier Stojadinowicz wręczył regentowi ks. Pawłowi dymisję całego rządu Dr. Stojadinowicz otrzymał z kolei misję utworzenia nowego gabinetu.

Zgodnie z przewidywaniami o krótkotrwałości przesilenia gabinetu Stojadinowicza został już utworzony w ciągu popołudnia. Wbrew jednak pierwolnym przypuszczeniom lista nowego rządu wykazuje dość daleko idące zmiany względnie przesunięcia. Ustąpiło z gabinetu ogółem 5 ministrów.

Kalendarz dnia

23 Grudnia

PIĄTEK

Wiktorii, Magdaleny.
Słowiański: Sławomira.
Słońca wsch. 7.44, zach 15.26.
Księż. wsch. 8.25, zach. 17.29.

KRONIKA HISTORYCZNA

1595. Akt. połączenia Kościoła wschodniego z rzymsko katolickim w Polsce.
1683. Uroczyste powitanie zwycięscy spod Wiednia Jana III. w katedrze na Wawelu.
1806. Bitwy napoleońskie nad Narwią i Wisłą.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Gdy przed wilią pogodnie.
Będzie tak ze cztery tygodnie.

RADY PRAKTYCZNE

Oko, zaprószone wapnem niegaszonym, najlepiej jest wymyć natychmiast wodą z cukrem.

CIEKAWE WIADOMOSCI

W r. 1937 wybudowano w Polsce panad 1.100 km. nowych dróg.

Tłumaczenie snów

P. Lunia Białostoczanka. Wiadomość podana przez koleżankę j st nie prawdziwa. Pan H. jest w Pani szczerze zakochany. Matka wyzdrowieje. Szczęśliwa liczba: 101.

P. St~rczyk — Maryla. Spełnią się marzenia. Blondynka jest Pani życzliwa. Radość będzie w rodzinie. Pozna Pani Kazimierza.

P. Samotna Mira. Otrzyma Pani pieniądze. Zaproponują Pani korzystne przedsięwzięcie. Rozrywka będzie, lub uroczystość. Brunet jest Pani życzliwy.

Otwock 166 — 4G. Będzie rozmowa o polityce. Wyczekiwanie na coś Miła wiadomość. Spotkanie z życzliwą osobą.

P. Ola Kasztelanka. Spełnią się najgorętsze pragnienia, prędzej, niż Pani przypuszcza. Będzie Pani w gronie bliskich osób. Otrzyma Pani list lub papier urzędowy.

P. Poganka. Blondyn myśli o Pani. Ujrzy Pani niewidzianą osobę. Miłe zakupy będą.

S. 68469. Może Pan grać na loterii w drugiej połowie 1939 r. Będzie Pan na zabawie lub uroczystości. Ujrzy Pan osobę na wysokim stanowisku. Czeka Pana rozmowa z cudzoziemcem.

17 Sztubaczka z Woli. Mężczyzna w mundurze myśli o Pani. Zna Pani zawistną blondynkę. Będzie radość połączona z cierpieniem. Czeka Panią dobra przyszłość.

PAUL BRINGUIER — Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

Zegnaj Hollywood

71.

Była godzina szósta po południu. Mój samolot odchodził za godzinę. Znajdowałem się na plaży w Santa Monica w towarzystwie Anity Loos, angielskiego producenta Aleksandra Kodry i tancerki wiedeńskiej Tilly Losh.

— Od czasu jak pani została za angażowana przez Hollywood w charakterze scenarzystki—zapytałem w pewnej chwili Anity Loos—nie napisała pani ani jednej powieści? Nic pani nie robi?

Powieściopisarka smutnie uśmiechnęła się i odparła:

— Co miałam robić? Jest tutaj tak uroczo. Nie odczuwa się wcale, że czas mija.

Mam ładny dom, każdego tygodnia otrzymuję pieniądze, przyglądam się Pacyfikowi...

— Tak, Hollywood wam wszystkim odebrał siłę — ośwladczyłem. — Każdy, kto dostaje się tutaj, dobry czy zły, jest wchłaniany, ścierany na proch i przeobrażany w przeciętnego człowieka... Ambicja i istotny sens życia — wszystko ściera się i topnieje. Wszystko staje się łatwe. A czek, jaki otrzymujecie każdego tygodnia, przez okrągły rok prażące słońce, kwiaty, owoce, białe suknie i nagie ramiona jeszcze bardziej ułatwiają to życie.

Przypuszczam, że prawdziwa zima, przynajmniej piętnaście mroźnych dni i przejmujący wiatr wtrząsnęłyby wami, obudziłyby was, a może nawet i uratowałyby.

Nikt nie odpowiedział. Zapadał zmierzch. Obok nas przeszła jakaś para. On był stary, zgarbiony i wisiał na jej ramieniu. Ona była młoda i ładna. Szli wolnym krokiem, jak stare małżeństwo.

Był to Hearst, król prasy amerykańskiej, ze swoją dwudziestopięcioletnią przyjaciółką, Marion Davies.

Na mnie był już czas. Pożegnałem moich towarzyszy i udałem się na lotnisko. Zaraz też samolot wzbił się w powietrze i zaraz Hollywood znikł nam z oczu.

W tej chwili serce mi się boleśnie skurczyło. Czy to możliwe, że już jutro nie obudzą mnie ze snu krzyki graczy w rugby z Colledge Południowej Kalifornii? Że nie będę jadła obiadu mając na przeciw siebie przy jednym stoliku Kay Francis, a przy drugim Wallace'a Bery. Czy to prawda, że nie będę jadł kolacji w „Trokadero" i nie będę przypartywał się jak tańczy Loretta Young z Johnem Bolesem? Że nie spędzę nocy w „Clover Club" i nie będę przyglądał się twarzy Franciszki Gaal, grającej w bakkarata, ładnym, spokojnym oczom Jane Luna, ani nerwowym rękom Don Ameche'a? Czy to możliwe, że nie będę jadł owoców hollywoodzkich pozbawionych smaku, nie widział kwiatów pozbawionych zapachu, ani nie będę przebywał u boku kobiet pozbawionych duszy?

— Czy również i mnie oczarował? Tak, zatrucie czułem w żyłach czułem, jak bije w moich skroniach i jak wśliguje się do mojego serca.

Odwróciłem się, chcąc opuścić szybę w oknie. Za nami wszystko było pogrążone w ciemnościach nocy. Byłem zamknięty w tej żelaznej klatce, która mknęła z szybkością czterystu kilometrów na godzinę w stronę Nowego Jorku.

I w tej chwili przypomniałem sobie o pewnym raporcie, który nigdy nie był podany do wiadomości publicznej.

W roku 1933 trzęsienie ziemi zniszczyło południową część Kalifornii. W związku z tą katastrofą władze stanu Kalifornia, opłacały przez dłuższy czas szereg wybitnych uczonych, którzy badali stan ziemi. Następnie uczeni przekazali sprawozdanie ze swoich prac rządowi, który opłacił ich po królewsku, prosząc o dyskrecję.

Uczeni doszli wówczas do wniosku, że pod skorupą ziemską istnieją olbrzymie jaskinie, które zawalając się tworzą potężne wstrząsy, powodując zaburzenia na powierzchni ziemi. Jest jedno miejsce, może jedyne na świecie, gdzie trzy tego rodzaju jaskinie zbiegają się i przecinają w jednym punkcie. W punkcie tym skorupa ziemska jest skazana na zagładę. Pewnego bowiem dnia sklepienie ziemskie w tym miejscu musi się zawalić, co spowoduje straszliwą katastrofę, jakiej jeszcze nie zanotowano w dziejach ludzkości.

Punkt ten znajduje się w Pacyfiku w odległości dwóch mil od brzegów Kalifornii, akurat na wysokości Santa Monica.

Jeśli uczeni się nie mylą, to za dziesięć milionów lat, za sto tysięcy lat, za rok lub za dzień, cała ta część południowej Kalifornii zawali się i potężne fale morskie zaleją zniszczone wybrzeże. Następnie Pacyfik znów uspokoi się. Nic jednak nie będzie się wznosiło nad jego falami i zapomni się o Hollywood, wraz z jego sławą, bogactwem i tajemnicami...

KONIEC.

Nasz wielki konkurs filmowy

29-a lista zakwalifikowanych

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś 29-tą listę kandydatek i kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

358 Genowefa Rowska, W-wa.
359 Józef Makowski, W-wa.
360 Danuta Kromiszewska, Piotrków
361 Zofia Oprządkówna, Piotrków.
362 Bronisław Dzieszuk, Grodno
363 Edmund Czapliński, Wilno.
364 Stanisława Pilecka, Wierzbnik
365 Irena Wł darczyk, Modlin.
366 Roman Wolniewicz, Żyrardów.
367 Zbigniew Bugucki, Żyrardów.
368 Eugenia Gothe, W-wa.
369 Krystyna Szepiatowska, W-wa.
370 Wacław Głodkowski, Pruszków.
371 Maria Kęckiewicz, Otwock.
372 Romana Sołodowska, W-wa.
373 Regina Szczyglińska, Włocławek
374 Bolesław Tadesusz Fas, Jędrzejów
375 Sonia Kiełpińska, Bydgoszcz.
376 Jadwiga Dziarkowska, Włocławek.
377 Jadwiga Zawadzka, W-wa.
378 Leonard Mach, W-wa.
379 Helena Kaczyńska W-wa.
380 Józef Konatowicz, Radom
381 Regina Rybarkiewiczówna, Włocławek.
382 Lidia Buchholtz Włochy.
383 Lucyna Gronowska, W-wa.
384 Maria Bulwacka, W-wa.
385 Ala Kołonik, bez adresu.
386 Wacław K sowski, W-wa.
387 Halina Grabowska, Pruszków.
388 Regina Marczewska, Pruszków.
389 Stachura Kowalczykówna, Piątek
390 Elna Pierścińska, Kielce
391 Leonadia Pierścińska, W-wa
392 Kazimiera Szewczyk, W-wa.
393 Jan Ignaczak, Rembertów.
394 Władysław Tarski, W-wa.
395 Krystyna Grzybowińska, W-wa.
396 Leon Ziębicki, W-wa.
397 Aleksander Drzewiecki Henryków.

Zakończenie listy w poświątecznym Dodatku Filmowym

Na małej wokandzie...

Wojna w tramwaju

czyli: „Małżeństwo doskonałe"

(A. E.) Państwo Balbina i Salomon Blajmanowie stanęli przed sądem starościńskim, oskarżeni, o urządzanie bójki w tramwaju.

W trakcie rozprawy wyszło na jaw; że bójkę rozpoczął pan Salomon. Ale tłomaczył się on, że żona go sprowokowała bezustannym gadaniem i tak charakteryzował swe małżeńskie pożycie:

— Gdy nazajutrz po ślubie przyszedłem do teścia po posag, ten uśmiechnął się do mnie życzliwie i rzekł:

— W czem chcesz otrzymać posag, Salomonku? W złotych czy w dolarach?

Więc go spytałem: — Co za różnica?

— Bo jeżeli chcesz w złotych, to nie otrzymasz ani grosza. A jeżeli w dolarach, to nie otrzymasz ani centa.

Ale nie martw się — ciągnął ten drań — taki skarb, jak moja Balbina, jest więcej wart, niż tyciąc posagów.

Oj, to to był skarb! Przez jeden rok wszystkie włosy mi wy lazły ze zmartwienia. Stałem się łysy, jak kolano, i kiedy tylko jem obiad, to zalewam się łzami, bo znajdując w zupie dwa albo trzy włosy, przypominam sobie, że na głowie nawet tylu nie mam.

Dziwię się, że przy takiej żonie nogi mi nie wylysiały.

Ona gada przez cały dzień, jak nakręcona. Ciekawa rzecz, kto ją nakręca, bo ja to nie.

W nocy nie daje mi spać, bo co chwila zapala świecę, żeby zobaczyć, czy światło zgaszone.

Język ma taki ostry, że można się nim ogolić.

Czy to mało?

Przypominam sobie, że na dzień przed ślubem pewien przyjaciel tak mi powiedział:

— Dziś więc, Salomonie, jest twój najpiękniejszy dzień w życiu.

— Jakto? — zdziwiłem się. — Przecież mój ślub dopiero jutro!

On się uśmiechnął.

— Właśnie dlatego!

To były mądre słowa, panie sędzio!...

Sąd skazał oskarżonego na 10 złotych grzywny z zamianą na 2 dni aresztu

Zamożny kupiec

był hersztem bandy przemytników

W ostatnich dniach udało się policji zlikwidować wielką bandę przemytniczą, która miała swe „filie" w różnych miastach Polski.

Hersztem bandy był bogaty hurtownik mąki z Częstochowy 31-letni Jonas Tatarka, który zawsze był wytwornie ubrany, zajmował eleganckie mieszkanie i miewał „pańskie gesty" w kawiarniach i restauracjach.

Tatarka zwerbował duży sztab, składający się z elementu przestępczego oraz zaangażował za wysokim wynagrodzeniem osoby „wyjątkowo uzdolnione" i przy pomocy swej bandy sprowadzał sacharynę z Niemiec, aby następnie rozsyłać ją przez swych ludzi po całym kraju.

Jednym z najbliższych współpracowników Tatarki był emerytowany kolejarz Karol Szuryn, który posiłkując się biletem zniżkowym jeździł do Warszawy, dokąd dostawiał sacharynę.

Odbiorcami Szuryna w Warszawie byli małżonkowie Cukierman, którym Szuryn dostarczał regularnie w walizce po kilkanaście kilogramów sacharyny.

„Towar" odbierała na dworcu sama Cukiermanowa, elegancka dama, która podchodziła do Szuryna i pytając „Czy to od Tatarki?" odbierała walizkę.

Ostatnio jednak w chwili, gdy Cukiermanowa wymawiała hasło, zamiast niej wyciągnął rękę po walizkę strażnik graniczny. Cukiermanowa jak i jej małżonek z miejsca powędrowali do więzienia. Zaaresztowany został również i Szuryn, w którego mieszkaniu znaleziono kilka kilo sacharyny, które ukrył przed własnym „szefem".

Ponadto aresztowano przyjaciółkę Szuryna, Marię Kramarz, która posiada stołownię w Częstochowie. W stołowni tej spotykali się Szuryn i Tatarka pod pozorem wspólnych posiłków. U Kramarzowej znaleziono 10 kg. sacharyny.

Okazało się, że Tatarka w tych dniach miał ożenić się, lecz zamiast do ślubu, znalazł się w więzieniu.

SKŁADAJĄC ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE używajcie znaczków pocztowych Pomocy Zimowej. Do nabycia we wszystkich urzędach pocztowych.

Wesoły Kącik

Ruch przedświąteczny

Ruch przedświąteczny objawia się na razie w ten sposób, że w sklepach jest pusto, a tłoczno jedynie przed wystawami.

— Co to za głupia publiczność! — narzekają kupcy — Za miast wejść do ciepłego sklepu, stoi na mrozie i gapi się na wystawę!

I rzeczywiście, zamiast si ęza stanowiać, co kupić na gwiazdkę ludzie zastanawiają się, co by kupili, gdyby mieli pieniądze.

Na marzenie może sobie pozwolić każdy. Stoją więc ludzie przed sklepami i marzą.

— Ładna suknia — wzdycha jakaś pani, oglądając wystawio ny model.

— Podoba ci się? — bierze ją czule pod rękę małżonek. — No to świetnie!.. Zamknij na chwilę oczy i wyobraź sobie, że ci tę suknię kupiłem... Pięknie ci w niej... Leży doskonale... Idziesz w niej w święta do Cymbalskich.

U Cymbalskich jak zwykle, sąsiad Klapkiewicz się urżnie... Jak zwykle chce wypić za twoje zdrowie i zalewa ci suknię wiśniówką...

Cymbalski zrywa się oburzony... Biegnie, żeby cię przeprosić, a ponieważ zapomniał, że trzyma w ręce sos tatarski, zalewa ci suknię sosem. Jesteś wściekła. Wracamy do domu... Z rozpaczą oglądasz plamy... A że stoisz akurat przed choinką, więc na suknię kapie stearyna ze świeczek...

Cała suknia na nic! Tych plam się już nie wywabi... Kładziesz się ze zmartwienia do łóżka i przez tydzień leżysz chora. Tyle zgryzot ta suknia przyniosła.

Pomyśl teraz, jak to dobrze, że ci tej sukni nie kupię...

Przy sąsiedniej wystawie zabawek stoi ojciec z synkiem. Słyszał rozmowę małżonków i widocznie mu się spodobała.

— Widzisz synuś — mówi, gdybym ci kupił tę kolejkę, toby ci ją twój brat Wacuś popsuł...

— Nie szkodzi, tatusiu, ja sobie ją naprawię.

— Sprężyna ci pęknie..

— Bardzo lubię, jak pęka!... Taki huk.

— Przewrócisz się przy niej i kolano sobie potłuczesz...

— Nie szkodzi... Ja bardzo lubię....

Ojciec widzi, że perswazje nie osięgną skutku. Wzdycha.

— Trudno synuś.. Jak lubisz tłuc sobie kolano, to sobie będziesz musiał potłuc bez kolejki.

Napoleon Sądek

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

PIĄTEK DN 23. XII. 1938 R.

6.30 „Kedy ranne". 6.35 Gmnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa 15.00 „Fokus pokus dominicus". 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Muzyka obiadowa 16.00 Dzennik popołudniowy. 16.08 Wiadomoś i gospodarcze. 16.20 Rozmowa z chorymi. 16.35 Uczeń czarnoksiężnika — scherzo symfoniczne. 16.45 W kraju czardasza i tokaju. 17.00 Opowieść o Janie Sebastianie Bachu. 17.45 Muzyka lekka (płyty). 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Pan jest miłosierny" — fragment z powieści. 18.50 Chór P. R. 19.15 Koncert rozrywkowy 20.35 Audycje informacyjne 21.00 „Na przyjście Pana" — rozmowa adwentowa. 21.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Szkic literacki. 22.45 Muzyka (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Kwintet salonowy. 15.00 Muzyka operowa. 16.05 Recital organowy. 16.00 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów 17.10 Pogawędka gospodarska. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka lekka (płyty) 18.30 Gwiazdka dla najuboższej dziatwy. 19.00 20.00 Przerwa. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.40 Koncert popularny (płyty). 21.15 „Tendencje epickie we współczesnej poezji" — szkic literacki. 21.30 Muzyka lekka (płyty). 22.20 Nokturny (płyty) 23.00 Z operetek Lehara (płyty).

Japończycy ponoszą stałe straty
w ciągłych krwawych walkach z oddziałami chińskimi

SZANGHAJ. Jak donosi chiński komunikat, na centralnym froncie większych operacji nie było, oprócz odcinka na południu prowincji Anhwei. W tym miejscu front przebiega o 25 klm. od Wuhu. Trwają tutaj ożywione walki.

Natomiast na całym centralnym froncie bardzo energiczną działalność przejawiają oddziały partyzanckie. **Swymi ciągłymi napadami osaczają one oddziały japońskie, powodując bardzo znaczne straty.**

Wobec stałych nalotów partyzanckich sytuacja niektórych mniejszych załóg japońskich, rozrzuconych po poszczególnych miastach chińskich, staje się nie do utrzymania.

Japończycy musieli się wycofać zupełnie z Huanchow, na południu prowincji Henan, jak również z miasta Sun-Tsian, w rejonie Hangczew.

ZAATAKOWANIE KOLUMNY JAPOŃSKIEJ

SZANGHAJ. Komunikat chiński donosi o krwawych walkach, które rozegrały się w prowincji Szansi.

Kolumna japońska, licząca około 700 żołnierzy, pod osłoną artylerii i 6-ciu samolotów bombardujących, atakowała Lulin, o 20 klm. na południo - zachód od Liszi. Walka trwała przeszło 2 godziny. Japończycy cofnęli się z wielkimi stratami.

Z kolei Chińczycy na innym odcinku natarli w kierunku m. Linfyn, wspierani przez 2 samoloty, które zarzuciły bombami pozycje japońskiej piechoty. Walki na tym odcinku trwają. Na południowym froncie, pod Kantonem walki trwają.

Poszczególne oddziały chińskie ukazały się na terenie na północno - wschód od miasta, poważnie zagrażając komunikacjom Japończyków.

Hr. Ciano — dobrym strzelcem

BUDAPESZT. W czasie wczorajszego polowania w Mezoehegyes ustanowiono rekord światowy, zabito mianowicie 4.269 bażantów i zajęcy.

Hr. Ciano odniósł największy sukces, ustrzelił bowiem przeszło 400 sztuk. Drugie miejsce zajął regent Horthy.

Wielkie obławy policyjne w Czerniowcach

CZERNIOWCE. Od kilku dni trwają w Czerniowcach wielkie obławy policyjne. Policja i oddziały żandarmerii chodzą metodycznie od domu do domu i legitymują wszystkich mieszkańców.

To samo ma miejsce we wszystkich lokalach, restauracjach i na placach targowych. Dotychczas zatrzymano przeszło 500 osób.

Dookoła afery braci Musica

NOWY JORK. W związku z aferą Musica aresztowano w dzielnicy Bronx Benjamina Simona, który pełnił fukcję agenta Musici przy przemycie broni. Simon dostarczył całej rodzinie Musica fałszywych metryk.

30 osób zabitych podczas katastrofy kolejowej

PARYŻ. Jak donoszą z Meksyku, na skutek złamania się osi wykoleił się wagon pociągu osobowego w pobliżu Vera Cruz. 30 osób poniosło śmierć na miejscu a 40 ciężko rannych.

Wśród ofiar katastrofy znajdują się przeważnie kobiety i dzieci.

Ziemie dla Polaków w Turcji
przekazali książęta Czartoryscy

STAMBUŁ. Jak podaje pismo „Dzunhuriyet" p. Zainlański, który przybył ostatnio do Twurcji celem podziału ziemi pomiędzy mieszkańców Polonezkoj (Adampol, pod Stambułem) wyjechał do Ankary dla przyśpieszenia tej sprawy.

P. Zainliński jest pełnomocnikiem książąt Czartoryskich, do których należy Adampol, Książęta Czartoryscy zgadzają się posiadłość swą przekazać na rzecz emigrantów polskich, osiedlonych w Turcji od czasu wojny krymskiej.

Turcja otrzymała nowe kredyty
od rządu angielskiego

STAMBUŁ. Jak wiadomo, Anglia udzieliła w lecie b. r. Turcji kredytów w wysokości 16 milionów funtów szterlingów. Z Turcją Wielka Brytania jest związana także interesa mi politycznymi, wypływającymi z konieczności zapewnienia pokoju we wschodniej części Morza Śródziemnego.!

Obecnie prasa Stambulska podaje, że przybył do Turcji reprezentant brytyjskiego ministerstwa skarbu, który prowadzić ma w Ankarze pertraktacje w sprawie udzielenia Turcji nowych kredytów, potrzebnych na budowę kilku nowych cukrowni, oraz na zakup w Anglii maszyn rolniczych.

O rozmiarach przyszłych kredytów na razie nie podano żadnej wiadomości.

Napad bandycki na pocztę
Łupem opryszków padło 150 tys. franków

MARSYLIA. Wczoraj w późnych godzinach wieczornych 5-ciu uzbrojonych zamaskowanych bandytów dokonało napadu i rabunku urzędu pocztowego w Estaque koło Marsylii.

Zajechali oni przed urząd pocztowy samochodem ciężarowym, cotęż ulatwilo im ucieczkę po zrabowaniu 150 tys fr. Zaalarmowana policja wszczęła natychmiastowy pościg. Jednakże na razie bez rezultatu.

Jedynie na jednym z przedmieść Marsylii znaleziono porzucony samochód ciężarowy.

Załoga bombowca zatonęła
w czasie katastrofy nad morzem

LONDYN. Bombowiec brytyjski, który w dniu 10 b. m. wystartował z sześciu ludźmi załogi z Baniva (Irak) do Kairu i od tego czasu zaginął bez wieści, uległ jak się obecnie okazuje katastrofie.

Wszyscy członkowie załogi zginęli.

Szczątki rozbitego samolotu znaleziono po długich poszukiwaniach w odległości 60 mil od Baniya.

Uczniowie na ławie oskarżonych
pod zarzutem należenia do antyrządowej organizacji

CZERNIOWCE. W wyniku rozprawy politycznej organizacji uczniów gimnazjalnych t. zw. „Bractwa Krzyża", sąd wojskowy w Czerniowcach skazał 6-ciu oskarżonych, wśród których znajduje się 4-ch skazanych już w poprzednim procesie o zamach na prezesa sądu Cristescu, na kary więzienia od 6 miesięcy do 2-ch lat. 8-miu oskarżonych uniewinniono.

W czasie wygłaszania ostatniego słowa 9-ciu uczniów wyraziło skruchę i złożyło oświadczenie lojalności, na skutek czego 8-miu z nich, jak wyżej podano — uniewinniono.

Kłopoty Niemców tureckich

STAMBUŁ. Jak podaje pismo stambulskie „Kurun" Niemcy, zamieszkali od dłuższego czasu w Turcji, będą musieli udać się wkrótce do Niemiec celem udowodnienia, że należą do rasy aryjskiej, w przeciwnym bowiem razie zostaną pozbawieni obywatelstwa Rzeszy.

Zaspy tamują komunikację

Ze względu na ogromne zaspy śnieżne, dochodzące niejednokrotnie do kilkuset metrów, wczoraj z rana została wstrzyma na komunikacja autobusowa na linii Maków - Pułtusk - Warszawa.

Wielką obławę na przestępców
zorganizowały władze bezpieczeństwa w barakach dla bezdomnych

Onegdaj w nocy policja śledcza i mundurowa przeprowadziła olbrzymią obławę na terenach baraków dla bezdomnych przy ul. Felińskiego na Żoliborzu w Warszawie.

Zarządzenie to było spowodowane znacznym pogorszeniem się warunków bezpieczeństwa w tych okolicach. Napady szczególnie nocą, wydarzały się tutaj prawie codziennie, a ofiarami ich padały przeważnie samotnie powracające do domów kobiety.

Przeprowadzone wywiady ustaliły, iż działa tu zorganizowana na bardzo sprytnie banda opryszków, rekrutujących się spomiędzy mieszkańców wspomnianych baraków.

Obława wyruszyła sprzed gmachu Urzędu Śledczego. Policjanci przyjechali na teren Żoliborza na 12 samochodach pancernych. Ogółem w obławie wzięło udział 150 policjantów i wywiadowców.

Gdy policjanci wkroczyli do baraków pomiędzy mieszkańcami wybuchła nieopisana panika. Wielu rzuciło się do drzwi i okien, usiłując zbiec, co jednak natychmiast udaremniono.

Przeprowadzenie dokładnej rewizji i wylegitymowanie wszystkich obecnych osób trwało 4 g. minut. 30. Wynik okazał się nadspodziewanie obfity. Znaleziono kilka zrabowanych torebek damskich. Patefony skradzione aparaty fotograficzne i t. p. W ręce policji wpadł poza tym kilku poszukiwanych od dawna przestępców. Jak się okazało powrócili oni przed chwilą z jakiejś wyprawy i przynieśli ze sobą łupy, które im natychmiast odebrano. Gdzie i kogo obrabowali — nie zostało jeszcze ustalone.

Ogółem aresztowano i przewieziono do Urzędu Śeldczego około 80 osób. Kilku z ujętych było poszukiwanych przez sądy i ściganych listami gończymi.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Gangsterzy wręczyli Josephowi list, który zamierzali wysłać do jego żony. Gdy Joseph przeczytał go, zawirowało mu w głowie.

Treściwy ten krótki list wywarł na Josephie wrażenie wyroku śmierci.

Był adresowany do Danver do jego żony.

„Szanowna pani Joseph! Pani małżonek znajduje się pod naszą opieką. Jeśli w ciągu dziesięciu dni od dzisiejszej daty, nie prześle pani w ściśle określone miejsce, jakie pani podajemy stu tysięcy dolarów nie ujrzy już pani swojego męża".

— Może pan dopisać kilka słów od siebie — wyjaśnił Josephowi herszt bandy, gdy Joseph przeczytał list. — Niech pan się jednak pospieszy. Robi się bowiem późno...

Joseph długo nie wypuszczał listu z drżącej ręki. Wyobrażał sobie ból i rozpacz Mary, gdy go otrzyma... Jego oczy z rozpaczy i bezsilności stały się wilgotne. Przypomniał sobie nagle o wszystkich niebezpieczeństwach, w jakich już się znajdował, o tych wszystkich momentach w życiu, gdy śmierć zaglądała mu w oczy...

Ale z tamtych opresji, wówczas gdy mu wcale nie zależało na życiu, potrafił się wydostać. A teraz, gdy wiódł spokojny, wygodny, beztroski tryb życia i pragnął żyć, teraz właśnie nie widział żadnego wyjścia ze strasznej sytuacji, w jakiej się teraz znalazł. Był przekonany, że gangsterzy nie będą się wahali ani chwili i dotrzymają słowa...

A co za znaczenie posiadają pieniądze, gdy ucieka życie?...

I gdy herszt bandy znów groźnie powtórzył swoje „A więc?", Joseph chwycił za pióro i dopisał kilka słów do żony. Uspokoił ją. Prosił, aby o niczym nie wspominała ojcu. I jeśli jego życie posiada dla niej pewną wartość, niech uczyni to, czego żądają od niej w liście. Zostanie wówczas uwolniony i nie wyrządzi mu się krzywdy...

Pot ściekał Josephowi strumieniem z czoła i ciężko westchnął, wreszcie zdecydował się złożyć podpis pod tym strasznym dokumentem...

Hersz bandy przeczytał to, co dopisał Joseph, wsunął list do koperty i zalepiając ją, oświadczył z zadowoleniem:

— All right!... Z góry wiedziałem, że z panem, mister Joseph, można ubić ten „interes".

Joseph nie odpowiedział. Drżał ze wzburzenia i zdenerwowania.

Herszt bandy wręczył list jednemu z gangsterów i oświadczył:

— Natychmiast to załatwić! Wysłać go ekspresem...

A dwu innym rozkazał:

— A teraz wprowadźcie mister Josepha do jego „pokoju". Prawdopodobnie pragnie trochę wypocząć.. Z pewnością jest zmęczony... Baczcie, aby wszystko było w najlepszym porządku...

Następnie herszt bandy zwrócił się do Josepha i rzekł z uśmiechem:

— Sądzę, mister Joseph, że będzie pan doskonale się u nas czuł...

Dwaj wyznaczeni przez herszta gangsterzy zbliżyli się do Josepha, ujęli go pod ramiona i podnieśli z krzesła.

— Życzę panu dobrej nocy — rzekł na pożegnanie herszt bandy.

Wesoły śmiech gangsterów towarzyszył Josephowi, gdy opuszczał pokój.

Przez kilka minut obaj gangsterzy prowadzili go przez długi korytarz. Następnie zatrzymali się przed jednymi z drzwi, które otworzyły się w zupełnie inny sposób, niż wszystkie normalne drzwi. Otworzyły się bowiem bez klucza. Jeden z gangsterów zamiast przekręcić klucz w zamku, przyłożył do elektrycznego kontaktu jakiś przedmiot w kształcie haczyka. Zaraz też drzwi same odskoczyły i gangsterzy wprowadzili Josepha do wnętrza...

Joseph rozejrzał się po pokoju. Był to ładnie umeblowany pokój, przypominający pokój w lepszym hotelu. Różnica polegała tylko na tym, że nie było tutaj okna...

— Czy chce pan coś zjeść? — zapytał jeden z eskortujących go gangsterów.

Joseph nie odpowiedział. Rozglądał się dookoła, starając się znaleźć możliwość wydostania się stąd...

Z każdą jednak chwilą malały jego nadzieje i ogarniała go coraz większa rozpacz...

Gangsterzy nie bacząc na jego ponure milczenie, przynieśli mu coś do jedzenia i picia wiedząc z doświadczenia, że w końcu musi się uspokoić i wówczas odczuje głód.

Na odchodnym wskazali na dzwonek na ścianie i wyjaśnili:

— Jeśli pan będzie sobie czegoś życzył, to proszę zadzwonić...

I opuścili pokój, udając się do swoich towarzyszy, którzy obficie oblewali nowy „interes"... Byli tak pewni tych stu tysięcy dolarów, jak gdyby mieli je już w kieszeni...

Również i Joseph był przekonany, że sprawy przedstawiają się w ten sposób. Nie widział bowiem innego sposobu wydostania się z tego podziemnego pokoju. Był przekonany, że jak tylko Mary otrzyma list, uczyni wszystko, co będzie leżało w jej mocy, aby możliwie najszybciej złożyć okup gangsterom. Nie wątpił w to ani przez chwilę. Martwiło go tylko, że Mary przeżyje kilka strasznych chwil wskutek niego i że to może zaszkodzić jej zdrowiu...

Stało się jednak inaczej...

A stało się inaczej może dlatego, że los chciał aby właśnie tutaj w podziemiach, w kryjówce gangsterów Joseph zetknął się po raz pierwszy ze swoją córką...

(Dalszy ciąg jutro)

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

P. Brunet i komisarz O. po przybyciu do Lens ustalili, że tajemniczym fotografem jest Toque. Toque zaprzyjaźnił się z nimi i zaproponował, aby sfotografowali się z nim na co się zgodzili.

20.

Wstaliśmy więc i ująwszy Toque za ramiona, stanęliśmy, żona łotra, która tym razem pełniła funkcję fotografisty.

— Przyjdźcie wieczorem — rzekł następnie Toque — Wywołam w międzyczasie klisze i dam wam zdjęcia. Tym razem ja postawię wódkę...

Punktualnie o umówionej godzinie znaleźliśmy się w knajpie, gdzie czekał już na nas Toque z fotografiami. Podziękowaliśmy mu serdecznie za zdjęcia i wsunąwszy je do kieszeni zaczęliśmy na nowo pić.

W pewnej chwili komisarz O. wymknął się pod jakimś pretekstem. Szło nam bowiem o przesłuchanie kilku najpewniejszych ludzi w mieście i o zebranie informacji o działalność Toque podczas jego pobytu w Lens. Komisarz O. zaś dobrze znał miasto oraz ludzi, to też z łatwością mógł zebrać niezbędne dla nas informacje.

Pozostałem więc sam na sam z tym wstrętnym jegomościem i musiałem wysłuchiwać jego głupich historii, które mi opowiadał. Około dziewiątej zdecydował się wreszcie pożegnać mnie.

— Wiesz stary, — oświadczył pójdę już.

W tej chwili do knajpy wszedł jakiś tęgi jegomość o zakłopotanej twarzy. Oparł się o ladę i zasępiony patrzył w swoją szklankę wina.

— Źle się panu ostatnio wiedzie? — zapytał go właściciel knajpy.

— Nie mogę narzekać... Lecz to z powodu wiadomości...

— Jakich wiadomości?..

— Co? Pan o niczym nie wie? Zaaresztowano dzisiaj wieczorem trzy kobiety. W mieście o niczym innym się nie mówi. A co najciekawsze, nikt nie może zrozumieć dlaczego. Od miesiąca już żadnego z mieszkańców Lens o nic nie podejrzewano, a tu nagle znów zaczynają się aresztowania...

Jegomość, który to opowiadał, był tak oszołomiony i przybity na duchu, że zapomniał całkowicie o ostrożności i mówił bardzo głośno. Zerknąłem na Toque. Jego czerwona wskutek alkoholu twarz stała się kredowo biała.

— Nie mogę tutaj zostać — rzekł, podnosząc się gwałtownie. — Do widzenia stary, trzymaj się ciepło!

Musiałem mu jeszcze podać rękę! Poczekałem w knajpie jeszcze kilka chwil i gdy doszedłem do wniosku, że Toque już znikł za rogiem, opuściłem knajpę i skierowałem się w stronę domu, gdzie powinien był na mnie już czekać komisarz O.

Komisarz O był już w domu przy ulicy Republiki. Zdobył mnóstwo informacji. Nie mieliśmy już co robić w Lens. To też postanowiliśmy możliwie najszybciej opuścić miasto. Pociąg na wschód opuszczał Lens o godzinie jedenastej wieczorem. Za wszelka cenę należało wynieść się z miasta tym właśnie pociągiem

Grunt bowiem zaczynał się nam palić pod stopami. Gdy znów zaczęły się sypać aresztowania, mogliśmy również wpaść i to nawet jeszcze tego dnia w ręce władz niemieckich. A równałoby się to nie tylko naszej śmierci, ale również i tych dzielnych ludzi, którzy udzielili nam schronienia.

Pożegnawszy więc naszych miłych gospodarzy, udaliśmy się na dworzec. Tam czekało nas olbrzymie rozczarowanie. Pociąg bowiem był przeznaczony wyłącznie na transport żołnierzy.

— Kiedy ma odejść następny pociąg? — zapytał komisarz O.

— Może jutro, a może pojutrze — padła odpowiedź.

Na luksus przebywania w Lens przez jeszcze dwa dni nie mogliśmy sobie pozwolić. Mogliśmy to przepłacić życiem. Z tego też względu postanowiliśmy za wszelką cenę dostać się do pociągu.

— Rozważywszy wszystkie możliwości, szepnąłem wreszcie do komisarza O.

— Nie pozostaje nam nic innego, jak zakraść się do wagonu towarowego, znajdującego się na końcu pociągu.

— I ja tak przypuszczam — zgodził się ze mną komisarz O.

Przeskoczywszy więc barierę, zaczęliśmy przemykać się między wagonami, aż wreszcie dotarliśmy do wagonu towarowego. Wskoczyliśmy do wagonu i wyciągnąwszy się na podłodze, czekaliśmy na odjazd pociągu. W końcu pociąg zakołysał się i ruszył w drogę.

Nasza sytuacja nie była godna zazdrości. Przed wyruszeniem pociągu ciężkie drzwi wagonu zostały zamknięte. Byliśmy całkowicie odcięci od świata i pogrążeni w egipskich ciemnościach. Gdy w końcu zaczęło świtać i przez szparę w drzwiach przenikała do nas smuga światła byliśmy złamani ze zmęczenia i czuliśmy wszystkie kości.

Reszta podróży minęła bez przygód. Bez trudu udało się nam za każdym razem dostać inny pociąg, który nas zbliżał do granicy szwajcarskiej. Po dwóch dniach byliśmy w Ouchy. Jeszcze tego samego wieczoru minęliśmy Genewę i przybyliśmy do Annemasse.

Czytelnicy mogą sobie z łatwością wyobrazić, jaka radość ogarnęła moich kolegów z wywiadu, gdy nas ujrzeli. Szef wywiadu z zaciekawieniem przysłuchiwał się temu, cośmy mu opowiedzieli i umieścił w aktach naszą fotografię ze zdrajcą. Już następnego dnia inne sprawy zaprzątnęły nasze umysły i nie mówiono więcej o Toque. I tak mijały miesiące...

Pewnego dnia szef wezwał mnie do siebie i obrzuciwszy mnie spojrzeniem pełnym zadowolenia, oświadczył:

— Toque rzuca się w paszczę lwa.

— W jaki sposób? — zapytałem mocno zaintrygowany.

— Wraca do Francji.

— Co za czelność! — zawołałem.

— Tak. Przyjeżdża jutro oczywiście pod przybranym nazwiskiem. Ponieważ nie wie, że znamy jego niecną działalność, jest pewny, iż wszystko ujdzie mu bezkarnie.

— Postaram się zmienić jego zdanie!

Natychmiast opuściłem gabinet szefa i z miejsca udałem się do Genewy, gdzie ewakuowani uchodźcy mieli przybyć nazajutrz o siódmej rano, aby tam oczekiwać mego „przyjaciela" fotografistę.

Już na dziesięć minut przed przybyciem pociągu, kręciłem się po peronie. „Pociąg nieszczęśliwych", jak go nazywano, był oczekiwany przez znaczną ilość osób: żandarmów, przedstawicieli władz pań z Czerwonego Krzyża, członków różnych instytucji dobroczynnych, śpieszących z pomocą tym których wojna wygnała ze stron rodzinnych.

Punktualnie o oznaczonej godzinie pociąg zajechał na dworzec i rozpoczęła się żałosna defilada: maszerowały kobiety, niosące na ręku wychudłe dzieci, starcy, uginający się pod nędznymi tobołkami, inwalidzi, na których twarzach było wyryte zmęczenie i ból...

Nie miałem jednak czasu na to, aby poddać się wzruszeniu, które mnie ogarniało. Wśród siedmiuset osób, tworzących ten ponury korowód znajdował się jeden łotr, którego musiałem wyłowić.

Zdawało mi się, że nie będzie to trudne zadanie, ponieważ mało było wśród uchodźców zdrowych, silnych mężczyzn. Sprawa jednak przedstawiała się zgoła inaczej. Ostatni uchodźca opuszczał już peron, a nie mogłem dojrzeć Toque.

— Czy w ostatniej chwili zmieniono listę uchodźców? — przebiegło mi przez umysł. — A może Toque zmienił swój wygląd zewnętrzny.

Nie dałem jednak za wygraną i po raz drugi przebiegłem cały dworzec. Zaraz znów natknąłem się na uchodźców i tym razem zauważyłem Toque w drugim szeregu. Towarzyszyła mu żona.

Sprawdziłem listę uchodźców i stwierdziłem, ze łotr ten podawał się za Jerzego Desmeta, obywatela belgijskiego Jego żona przeobraziła się w jego siostrę, Malgorzatę, wdowę po Gustawie Myerze.

Papiery były tak doskonale podrobione przez Niemców, że oboje mogliby prowadzić we Francji spokojne życie i być nawet szanowani przez sąsiadów, gdybyśmy nie wykryli ich zdradzieckiej działalności.

Znalazłszy Toque wśród uchodźców udałem się do Annemasse aby nazajutrz rano po przybyciu pociągu z uchodźcami do Annemasse zgotować Toque „godne" przyjęcie.

(Dalszy ciąg jutro).

20 lat pod ziemią

Spędzili znakomici uczeni, ale mogą poszczycić się, że odkryli podziemny świat jaskiń i jezior

Do Paryża przybyła w tych dniach grupa uczonych, która może się szczycić tym, że bez pozwolenia Francji odkryła kraj, który był nieznany przez ludzi współczesnych, i kulturę, która prawdopodobnie jest najstarszą na świecie. Uczeni odkryli w Pirenejach podziemny świat jaskiń i jezior, o których dotychczas nie miano pojęcia i spędzili tam 20 lat, jako współcześni jaskiniowcy.

Najbardziej znanym spośród tych uczonych jest Casteret, odznaczony za swoje prace przez Akademię Francuską.

W jednej z tych podziemnych grot Casteret odkrył rzekę, o której istnieniu wiedza dotychczas nic nie wiedziała. Trzymając w zębach lampkę, która dzięki przesiąkniętej w oliwie skórze zwierzęcej była zabezpieczoną przed wilgocią, Casteret pływał z narażeniem życia w ciągu kilku godzin przeciwko prądowi. W końcu dopłynął do końca jaskini, skąd przez wąską szparę wypływała woda. Uczony, który jest zarazem mineralogiem, akrobatą, pływakiem i nurkiem, za pomocą noża na tyle rozszerzył otwór, że mógł przedostać się do wnętrza.

Śmiały ten wyczyn opłacił się, albowiem Casteret znalazł się w nowym nieznanym dotychczas świecie. W podziemnej grocie znajdowały się niezwykłe narzędzia, oraz ślady rąk i stóp prymitywnych ludzi. Na ścianach ujrzał rysunki przedhistorycznych zwierząt. Najbardziej wartościowe były jednak posągi z gliny. Zrobiono je prawdopodobnie przed 20.000 lat, jak obliczono według nawarstwienia stalaktytów. Są to najstarsze posągi, jakie zna wiedza istniały już w czasie, gdy jeszcze nie było kultur starożytnych. Niektóre z tych grot, do których dojście nie jest związane z wielkimi trudnościami przeobraziły się obecnie w podziemne restauracje i kawiarnie i stały się ulubionym miejscem wycieczek turystów. Mogą oni pod ziemią jechać łodziami, nie wiedząc przy tym na jakie niebezpieczeństwo byli narażeni uczeni, którzy je odkryli.

Również i przemysłowi „współcześni jaskiniowcy", którzy, jak sami twierdzą, czują się znacznie lepiej pod ziemią, niż na jej powierzchni, oddali wielkie usługi. Odkryli bowiem podziemne wodospady, które można wykorzystać dla wytwarzania elektryczności. Przyczyni się to z pewnością do założenia wielkich zakładów przemysłowych w tej okolicy.

Uczeni ci w początkach przyszłego roku znów podejmują swoją pracę, ponieważ uważają, że my, ludzie dwudziestego wieku, jeszcze zbyt mało wiemy o tym, co się dzieje wewnątrz globu ziemskiego.



W takie to piękne kostiumy ubierają się dziewczęta wiejskie na Węgrzech w okresie Świąt Bożego Narodzenia.

Olbrzymie złoża złota

znajdują się w Australii

Złoto w Australii odkryto w roku 1820. Przy budowie jednej z dróg w Australii, która była wówczas angielską kolonią karną, pracowała grupa więźniów. W pewnej chwili dozorca zauważył, że jeden z więźniów oderwał się od pracy. Trzymał coś w ręce i uważnie się temu przyglądał. Zapytany czemu się przygląda, więzień oświadczył, że znalazł w ziemi kawałek złota.

Dozorca nie chciał mu wierzyć. Przypuszczał, że skradł komuś złoty zegarek i złoto kazał przetopić. Tego samego zdania były władze więzienne i więźnia surowo ukarano.

W roku 1823 geometra Mac Bryan znalazł złoto w piasku w zatoce Botany. Władze dały wiarę jego doniesieniom, ale zakazały mu rozpowszechniać tę wiadomość. Obawiały się bowiem, że gdy wieść o tym rozniesie się po świecie, przybędzie do Australii mnóstwo poszukiwaczy złota z całego świata.

Po raz trzeci natrafiono na złoto w roku 1830, ale dopiero wyniki badań geologa amerykańskiego Hargravesa, przeprowadzone w roku 1851, spowodowały w ciągu miesiąca gorączkę złota, która zrewolucjonizowała życie w Australii.

Do Australii przybyło mnóstwo kolonistów, którzy z początku zajmowali się wyłącznie poszukiwaniem złota, a następnie osiedlili się tutaj na stałe i zajęli się uprawą roli, bądź hodowlą bydła.

Nie zaniedbano jednak eksploatacji złotych żył w Nowej Południowej Walii, która posiadała największe złoża złota i dotychczas wydobyto stamtąd złota wartości dwóch miliardów złotych.

Życzenia noworoczne na Zamku

Szef kancelarii cywilnej zawiadamia, że pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjmować będzie życzenia noworoczne w niedzielę dnia 8 stycznia na Zamku Królewskim w Warszawie.

Karty wstępu wydawać będzie kancelaria cywilna w dniach 4,5 i 7 stycznia 1939 r. od godz. 10 do 14-ej.

Zwyczaj składania Głowie Państwa życzeń noworocznych w dniu 1 stycznia powodował każdego roku dla składających życzenia liczne niedogodności ze względu na ferie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Wobec tego pan Prezydent Rzeczypospolitej zgodził się na przesunięcie w roku bieżącym terminu składania życzeń na zamku królewskim w Warszawie na niedzielę 8 stycznia 1939 r.

Jak dowiadujemy się, ten nowy zwyczaj składania życzeń noworocznych Głowie Państwa w ciągu pierwszych dziesięciu dni stycznia będzie stosowany również i w przyszłości.

Od milionów do skrajnej nędzy

Tragiczne dzieje gracza wyścigowego

W Londynie zmarł przed kilkoma dniami Percy Hands, który był uważany za króla graczy wyścigowych Anglii. Pozostawił on po 24 funty i 10 szylingów, sumę, która zaledwie starczyła na pokrycie kosztów związanych z pogrzebem. Życie tego człowieka wskazuje, jak kapryśne jest szczęście. Przez pewien czas uśmiecha się do człowieka, a następnie odwraca się od niego, zapominając o nim całkowicie.

W roku 1929 Hands posiadał majątek wartości 6 milionów złotych. Był to najszczęśliwszy rok Percyego, który jako 18-letni młodzieniec opuścił dom rodzicielski, mając w kieszeni banknot stufuntowy zaczął swoją karierę życiową, jako gracz wyścigowy i w ciągu tych kilku lat 1010 razy był bogaczem i tyleż razy nędzarzem. Jeden zakład przyniósł królowi graczy wyścigowych w roku 1929 dwa i pół miliona złotych. Postawił on wówczas cały swój majątek na jednego konia i udało mu się w ciągu niecałych dwóch minut podwoić swoje mienie.

Z miejsca kupił wille, samochody i konie wyścigowe, które przynosiły mu wielkie dochody. Tak na przykład jeden z jego koni „Duch", którego kupił za 100 funtów przyniósł mu 100.000.

Nagle szczęście odwróciło się od niego i stale przegrywał na wyścigach znaczne sumy, aż w końcu musiał sprzedać wszystkie wille, samochody i konie. Przez jakiś czas mieszkał jeszcze z żoną i dziećmi w luksusowym hotelu w Londynie. W końcu jednak był zmuszony przeprowadzić się do skromnego mieszkanka i żyć w nędzy.

I oto gdy zdawało się, że nic nie zdoła uratować Handsa, wydarzyło się coś nieprawdopodobnego. Z funtem w kieszeni udał się na pole wyścigowe i podczas jednego z biegów oświadczył, iż założy się o funta, że koń który idzie ostatni, przyjdzie pierwszy do mety. Stojący obok mężczyzna założył się z nim o 2000, że koń nie przyjdzie pierwszy. Hands przyjął zakład. Jakimś cudem wprost koń przyszedł pierwszy i Hands znalazł się w posiadaniu 2000 funtów.

Z 2000 funtów Hands dzięki kilku szczęśliwym zakładom dorobił się wkrótce 800.000 funtów i znów zaczął wystawnie żyć, aż do chwili gdy szczęście znowu się od niego odwróciło i popadł w nędzę, tak fortuna toczyła się kołem. Przez pewien czas Hands żył w luksusie, potem jadał pieczone kartofle i zupkę w kuchni jakiejś instytucji dobroczynnej, aby po kilku miesiącach jeść w najwytworniejszej restauracji ostrygi i homary.

Najbardziej dawały się we znaki te zmienne koleje losu Handsa jego dzieciom. Raz jechały do szkoły wspaniałą limuzyną, a po pewnym czasie nie zabierały ze sobą nawet śniadania taka nędza bowiem panowała w domu. I śmierć zabrała Handsa właśnie w chwili, gdy opuściło go szczęście.

„Linia Maginota" w Tunisie

Na łamach paryskiej gazety „Petit Parisien" opublikował niezmiernie interesujący artykuł znany francuski ekspert morski, la Bruyere pod tym pseudonimem pisze były członek francuskiej admiralicji, w którym autor podaje bardzo ciekawe dane o tak zwanej tuniskiej „linii maginota". Z artykułu tego można wywnioskować, że rząd francuski buduje obecnie w szybkim tempie drugą linię fortyfikacji w Tunisie, które są wyposażone w najnowsze środki obrony. Nowa ta linia fortyfikacji pogranicznych ma na wypadek konfliktu umożliwić spokojne przeprowadzenie mobilizacji.

Autor artykułu podkreśla, że naturalna granica między Tunisem a Libią daje Francji doskonałe możliwości obrony i przypuszcza, że Francja nigdy nie wyrzeknie się tej granicy. Autor zapewnia, że budowa tuniskiej „linii maginota" ma wyłącznie na celu obronę obecnego stanu posiadania francuskiego w Afryce.

Matka i córka poślubiły

dwóch braci!!

Gdy matka i córka wychodzą za mąż za dwóch braci powstają bardzo zawiłe stosunki rodzinne. O podobnym wypadku podają właśnie gazety belgijskie.

Pani Jenette Maurois, 50-letnia wdowa po górniku i jej córka Jeanette wyszły za mąż za braci Tomasza i Arnolda Augustów. Tomasz jest o 14 lat młodszy od swojej żony. Nie wywiera to jednak żadnego wpływu na ich miłość. Oboje są zapalonymi spirytystami i bardzo często porozumiewają się z duchami, które ich skojarzyły.

Pani Jeanette poznała Tomasza na zaręczynach swojej córki. Podczas rozmowy z Tomaszem potrafiła w nim wzbudzić zainteresowanie dla spirytyzmu i wprowadziła go w koła spirytystyczne.

Podczas jednego z seansów, ukazał się duch zmarłego męża pani Maurois, który rozkazał jej wyjść za mąż za Tomasza. Pani Jeanette natychmiast ujęła dłoń nieśmiałego młodzieńca, który w odróżnieniu od jej pierwszego męża wierzył święcie w duchy i jeszcze tego samego wieczoru zaręczył się z nią.

Matka i córka wzięły ślub tego samego dnia i obecnie, jak wspomnieliśmy w stosunkach tej rodziny powstały pewne komplikacje. Matka stała się jednocześnie szwagierką córki. Bracia są zaś szwagrami, i jednocześnie Tomasz jest teściem Arnolda.

Można sobie wyobrazić, jakie w tej rodzinie powstanie pomieszanie pojęć, gdy na świat przyjdzie potomstwo.

Mózg domaga się „cukru"

Tak twierdzą w laboratorium leningradzkim

W laboratorium profesora Lodona w Leningradzkim instytucie medycyny doświadczalnej dokonano ciekawych prac w dziedzinie odżywiania poszczególnych organów organizmu ludzkiego.

Okazało się że z olbrzymiej ilości wchłanianych przez organizm pokarmów, każdy organ zabiera najodpowiedniejszą dla siebie część. Tak na przykład mózgowi najbardziej potrzebny jest cukier, wątrobie tłuszcze, kościom sole i fosfory itp.

Badania zostały przeprowadzone według systemu opracowanego przez profesora Londona na psach. W naczynia krwionośne przeprowadzające krew do danych organów wstawiano rurki. Dzięki temu można było mierzyć ilość rozmaitych środków odżywczych przynoszonych przez krew do danych organów. W podobny sposób był badany skład odpływającej z danego organu krwi. Dzięki temu zdołano ustalić jakie środki odżywcze pozostawały w danym organie.

Odkrycie to ma olbrzymie znaczenie praktyczne, ponieważ pozwala opracować dietę dla poszczególnego schorzałego organu.

„Ognisty bieg" tubylców

Tajemnicę stara się wykryć znany uczony

Znany podróżnik i uczony amerykański, Charles Kellog, w najbliższej przyszłości udaje się z ekspedycją naukową na wyspę Fidżi, aby wyjaśnić dwa niezwykle ciekawe zagadnienia: na czym polega „ognisty bieg" tubylców i ich system przekazywania wiadomości na znaczne odległości.

Sprawa „ognistego biegu" już od dawna zaprząta umysły uczonych i nikt dotychczas nie potrafił wyjaśnić na czym polega to zjawisko. Tubylcy bosymi nogami przechodzą po rozpalonych do białego komieniach podczas gdy Europejczycy nie mogą nawet zbliżyć się do otworu w którym są wyłożone kamie nie tak bowiem wielki bije od nich żar.

Kellog przyglądał się „ognistemu biegowi" w roku 1923, gdy po raz pierwszy przebywał na Fidżi. Tubylcy niechętnie do puszczają Europejczyków do tej uroczystości, pomimo że nie nosi ona charakteru religijnego.

Samo rozpalanie kamieni trwa pełne dwie doby, podczas gdy uroczystość trwa tylko dwie godziny. Kellog stwierdził, że wśród biorących udział w biegu znajdowała się młoda dziewczyna, która po raz pierwszy „startowała". A mimo to to trzy razy przeszła na rozżarzonych kamieniach, wesoło się uśmiechając.

Kellog zbliżył się do otworu mającego 12 metrów szerokości i stwierdził, że rozżarzone kamienie nie zostawiły żadnego śladu na stopach dziewczyny. Gdy zaś podróżnik wrzucił do otworu stary bucik, stanął on za raz w płomieniach.

Kellog przypuszcza, że tubylcy mogą zapomocą jakiegoś tajemniczego duchowego natężenia czynić ciało całkiem odporne na ogień.

Uczony bierze ze sobą cały szereg rozmaitych termometrów — aby dokładnie ustalić tempe raturę ognistego otworu.

Poza tym Kellog pragnie rozwiązać zagadkę „dali", jak nazywają tubylcy długie wydrążone pnie drzew, przy pomocy których podają wiadomości na odległość do 280 kilometrów. Ze swojej pierwszej podróży Kellog przywiózł z sobą dwa takie pnie i nauczył się posługiwać nimi. Za pomocą pukania w pnie zdołał przesłać wiadomość na 20 kilometrów.

Kellog twierdzi, że pnie te po dobnie jak aparaty radiowe mo żna nastrajać na różną „długość fali", napełniając ją odpowiednią ilością wody. Podczas obecnej podróży Kellog pragnie ustalić, na jakich zasadach naukowych opiera się to zjawisko.



Inspekcja fortyfikacyj francuskich

przez premiera Daladiera

PARYŻ. Jak to wynika z ogłoszonych tu na razie nieoficjalnych informacji, podróż, jaką premier Daladier odbędzie z początkiem stycznia na Korsykę i do Tunisu przybierze charakter wielkiej manifestacji przeciw włoskim rewindykacjom terytorialnym.

Premier Daladier opuści praw dopodobnie 2 stycznia Toulon na pancerniku eskortowanym przez flotyllę kontrtorpedowców i eskadrę wodnopłatowców. Premierowi towarzyszyć będzie w podróży wiceadmirał Darlan oraz kilku generałów. Pobyt premiera Daladier na Korsyce nie przekroczy 2-ch dni.

W Tunisie premier Daladier odbędzie inspekcję tamtejszych fortyfikacji francuskich na pograniczu Trypolisu.

Czwarty syn „Kaizera"

został teściem

BERLIN. W Dreźnie odbył się wczoraj ślub ks. Aleksandra Ferdynanda Pruskiego z p. Irmgardą Weygand.

Ks. Aleksander Ferdynand, który liczy lat 26, jest jedynym synem ks. Augusta Wilhelma Pruskiego, czwartego syna cesarza Wilhelma II. Ks. August Wilhelm był pierwszym członkiem dynastii Hohenzollernów, który wstąpił do stronnictwa narodowych socjalistów. Jest on popularnie zwany księciem „Auwi".

Był on żonaty z księżniczką Aleksandrą Wiktorią Szlezwig Holsztyn Sondenburg Glücksburg, z którą się rozwiódł w 1922 roku.

Śmierć dwóch robotników

w fabryce cementu

OPOLE. W fabryce cementu w B l ku pod Opolem wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za osbą śmierć dwóch robotników.

Robotnicy ci, obsługujący napełnienie wagoników ze zbiornika kamienia mi wapiennymi usiłowali za pomocą prętów żelaznych, zap mniawszy uprzednio zamknąć kanał, rozluźnić na gromadzone w zbiorniku masy kamienia.

Struga kamienia, która zwaliła się na nich, zdruzgotała ich doszczętnie.

Zburzone ognisko rodzinne

wskutek listów anonimowych

Od trzech lat mieszkańcy miasta francuskiego, Fleurance byli zasypywani setkami listów anonimowych, których autor donosił, że śpiewak z miejskiego teatru, Jareau utrzymuje sto sunek miłosny z żoną adresata.

Śpiewak jak i kobieta, na którą rzucono oszczerstwo, na próżno starali się wykazać, że są niewinni. Tylko nieznaczna ilość małżonków, która otrzymała te listy, była na tyle wspaniałomyślna, że nie zwracała na nie uwagi. Większość jednak urządzała żonom awantury i śledziła je, a w dwunastu wypadkach doszło wyłącznie na podstawie tych listów do rozwodu, pomimo, że nie można było wykazać śpiewakowi, ani jego rzekomej kochance, iż utrzymują z sobą bliższe stosunki.

Dopiero obecnie udało się władzom wykryć autorkę tych anonimowych listów, która w ciągu trzech lat siała niepokój w mieście i burzyła szczęście rodzinne wielu rodzin. Autorką listów była młoda wdowa Maria Cazes, która pracowała u śpiewaka w charakterze sekretarki i gospodyni. Była ona chorobliwie zazdrosna o swojego pracodawcę, pomimo, że niczym nie dawała mu do poznania, że go kocha. Chcąc jednak mu uniemożliwić utrzymywanie bliższych stosunków z innymi kobietami, pisała w wolnych od zajęć chwilach listy anonimowe.

Najbardziej ucierpiał wskutek listów śpiewak. Stracił bowiem zajęcie w teatrze, a poza tym zaczęto bojkotować go towarzysko i unikano go.

Maria Cazes została pociągnięta do odpowiedzialności sądowej i na rozprawie zeznała, że w chwili gdy pisała listy była przekonana, iż śpiewak Jareau rzeczywiście utrzymywał bliższą znajomość z kobietą, o której wspominała w liście.

Aferzyści musieli opłacać szantażystwo

NEW JORK. Śledztwo w sprawie braci Musica wykazało, że w ciągu lat 10-ciu prowadzenia wielkiej firmy środków farmaceutycznych, zarobili oni 3 miliony dolarów.

Aferzyści stracili jednak te pieniądze częściowo opłacając znaczne sumy różnym szantażystom, którzy grozili wydaniem ich władzom sądowym.

Wyrok śmierci na mordercę

BERLIN. Wykonano tu karę śmierci na 20-letnim młodzieńcu, który w jesieni r.b. w sprzeczce zastrzelił urzędnika żandarmerii.

Zasnął przy kierownicy

co spowodowało katastrofę

CHORZÓW. W środę o godz. 3.45 nad ranem wydarzyła się katastrofa samochodowa na szosie między Kozłową Górą a Piekarami Śląskimi.

Samochód ciężarowy, kierowany przez szofera Józefa Sadowskiego z Piekar Śl. wjechał do rowu i uległ zupełnemu zniszczeniu.

Szofer i dwaj pasażerowie wyrzuceni z wozu na szosę odnieśli ciężkie obrażenia. Rannych odwieziono do szpitala w Piekarach.

Jak wykazało dochodzenie, szofer w czasie jazdy zasnął, co spowodowało wypadek.

500.000 zł wynoszą straty

wynikłe z dwóch pożarów w Łodzi

ŁÓDŹ. Ubiegłej nocy wybuchł w majątku Lutatów pod Weluniem wielki pożar w pałacu Wład. Kurnatowskiego. Pałac spłonął doszczętnie.

Straty wynoszą ok. 300.000 zł.

ŁÓDŹ. W godzinach rannych wybuchł przy ul. Piotrkowskiej groźny pożar. Spłonął doszczętnie duży skład szpagatu i materiałów lnianych firmy „J. Starodworski".

W czasie pożaru uległo zaczadzeniu kilku strażaków. Straty sięgają 200 tysięcy złotych.

Schwytanie groźnego bandyty

zbiega z więzienia w Łowiczu

Wojewódzka policja aresztowała w mieszkaniu Kazimierza Szatkowskiego w Chrzanowie Małym pod Milanówkiem 32-letniego Stefana Piotrowskiego.

Piotrowskiego aresztowano w czasie snu. Pod poduszką miał ukryty rewolwer automatyczny.

Przed kilku tygodniami zbiegł on z więzienia w Łowiczu. Ostatnio dokonał on szeregu kradzieży z bronią w ręku.

Piotrowskiego przewieziono do Warszawy. Decyzją sędziego śledczego osadzony został w areszcie.

Namawiała morderców

do zabicia własnego ojca

Ławę oskarżonych Sądu Okręgowego w Rzeszowie zajęli Józef i Włodzimierz Wawczakowie, Katarzyna Pielech i Aftaman Tymoć oskarżeni o zabicie Ignacego Daszaka.

Tło sprawy wedle aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

18 maja bież. roku zgłosiła się do policji w Nożdrzcu Maria Daszak i zawiadomiła, że znalazła zwłoki swego 62-letniego męża. Przy zabitym znaleziono pieniądze, wobec czego odpadło podejrzenie mordu rabunkowego.

W toku dochodzeń ustalono, iż Daszaka zamordowali Wawczakowie, którzy z zabitym procesowali się od dłuższego czasu o drogę polną. Na 4 czerwca była wyznaczona komisja sądowa, która miała ostatecznie załatwić ten spór.

W czasie długotrwałego procesu Wawczakowie stracili niemal cały majątek i znienawidzili Daszaka. Nienawiść tę wykorzystała córka Daszaka, Pielech która żywiła głęboki żal do ojca i pragnęła jego śmierci. Namówiła więc Wawczaków do zabicia ojca, przyrzekając im za to 2000 dolarów. Wawczakowie zgodzili się na to i uzbroiwszy się, wyszli na spotkanie Daszaka.

Zbrodniarze ukryli się w zbożu na zakręcie drogi, tam dopadli ofiarę i tak ją dotkliwie pobili, że Daszak wkrótce wyzionął ducha.

Po przeprowadzeniu dowodu prawdy sąd skazał Marię Pielech na dożywotnie więzienie, Józefa Wawczaka na 15 lat, Włodzimierza na 3 lata, a Tymocia, który z polecenia Pielechowej również namawiał Wawczaków do zabicia Daszaka i krytycznego dnia wskazał im gdzie znajduje się Daszak, na 5 lat więzienia.

Tragiczne skutki strzału

wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z bronią

W Słomczynie gminy Jeziorno wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z flowerem postrzelił się w pachwinę 24-letni Józef Sekuła, zam. we wsi Piaski gminy Jeziorno.

Sekułę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarł.

O wypadku powiadomiono policję, która prowadzi dochodzenie.

Zbrodniczy zamach

Kwasem siarczanym oblał nauczycielkę

21-letnia Lucyna Kominkówna, nauczycielka szkoły powszechnej, (Końskie), została wywołana na korytarz w gmachu szkoły powszechnej. W ciemności, jakiś nieznany sprawca oblał Kominkównę kwasem siarczanym i uciekł. K. doznała poparzenia twarzy, prawego oka i rąk.

Nieszczęśliwą przewiezionо do Warszawy i umieszczono w lecznicy prywatnej, gdzie lekarze stwierdzili silne uszkodzenia prawej gałki ocznej, z powodu poparzenia III-go stopnia.

Kominkówna nie może nawet w przybliżeniu wskazać przypuszczalnego sprawcy, lub sprawczyni zbrodniczego zamachu.



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek-Ferdynand. Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek-Ferdynad udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attaché wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji, żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę.

Aniela dowiedziała się w Krakowie o śmierci swej matki; zrozpaczona zgodziła się na propozycję hrabiego i udała się z nim do Petersburga.

Minister spraw zagranicznych Austro-Węgier, hrabia Berchtold otrzymał wiadomość o zamachu na arcyksięcia w Sarajewie. Postanowił zamach ten wykorzystać, dla ostatecznej rozgrywki z Serbią. Ale jego podsekretarz stanu przypomniał mu, że cesarz Franciszek Józef przeciwstawił się próbom wojennym.

Rząd Austro-Węgierski wysłał groźne ultimatum do Belgradu stolicy Serbii, po czym minister Berchtold rozkazał zerwać stosunki dyplomatyczne. Działo się to w porozumieniu z Kaiserem Wilhelmem II. Premier austriacki i minister spraw zagranicznych przybyli do Cesarza Franciszka Józefa z aktem mobilizacji do podpisu.

W Petersburgu wyłoniła się ostra opozycja przeciwko wpływom Rasputina na carskim dworze.

Premier Kokowcew wymógł na carze wyjazd Rasputina do jego wsi rodzinnej. Tu zorganizowano nań, przy pomocy chłopki ze wsi napad.

Ugodzony nożem w brzuch „cudotwórca" leżał chory w szpitalu gdzie dowiedział się o groźbie wojny. Natychmiast kazał depeszować do cara, radząc mu przeciwstawić się mobilizacji.

W Petersburgu odbyła się narada koronna, ministrowie rosyjscy wypowiedzieli się za ogłoszeniem mobilizacji. Wobec oporu Mikołaja II, minister Sazonow użył podstępu, i na audiencji w towarzystwie szefa sztabu, podał monarsze fałszywe wiadomości o rzekomej koncentracji wojsk niemieckich nad granicą rosyjską. Car podpisał dekret o mobilizacji, ale w tym samym czasie wystosował również telegram do Wilhelma, proponując mu pokojowe załatwienie spornych praw.

A podczas gdy car żywił jeszcze nadzieję, że kuzyn jego Kaiser Wilhelm wysunie jakiś kompromis w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych, jak zwykle spokojny i uprzejmy ambasador Niemiec wyjął z teki notę z wypowiedzeniem wojny i podał ją ministrowi Sazonowi.

Sazonow nie zbladł ani nie zadrżał. Spokojnie wziął do ręki notę rządu niemieckiego, i jeszcze spokojniej oświadczył:

— Uczyniłem wszystko, co było w mojej mocy, aby uniknąć wojny... Stwierdzam obecnie, że rząd Rzeszy narzuca nam wojnę...

— Wyście pierwsi zmobilizowali...

— Mobilizacja, to zabezpieczenie się przed niespodziankami ale to jeszcze nie wojna...

Rozmowa trwała nader krótko. Hrabia Purtales pożegnał oziębłe rosyjskiego ministra i już niedługo po tym spakował swoje rzeczy do wyjazdu. Musi czym prędzej opuścić Petersburg!

Car był niezwykle przygnębiony przebiegiem wypadków: w ciągu dnia nie wychodził ze swego gabinetu. A więc wszystkie drogi ratunku zostały stracone! Nagle o godzinie pierwszej w nocy zjawiła się znowu iskierka nadziei. Zbudzono cara ze snu. Dotąd adiutant nie odważył się jeszcze obudzić w nocy cara. O pierwszej w nocy przerwać sen monarchy, który dwie doby już nie zmrużył oka? To niesłychane!

— Co się stało? — car spoglądał przerażonym wzrokiem na swego adiutanta. — Jak się czuje Aliosza? Czy chłopak znowu zachorował?

Adiutant podał mu depeszę. W jedenaście godzin po ogłoszeniu wojny przybyła od Kaisera Wilhelma depesza następującej treści:

‚Kochany mój Niki, tylko natychmiastowa i jasna odpowiedź twego rządu może zapobiec strasznej katastrofie. Domagam się, abyś natychmiast wydał polecenie twojej armii, aby w żadnym wypadku nie przekraczała granic mego państwa'...

Twarz cara Mikołaja rozjaśniła się nadzieją: cieszy się tak dziecięcą radością, jak gdyby zwrócono mu uprzednio zabraną zabawkę. Każe podać sobie szlafrok i łączy się telefonicznie z ministrem spraw zagranicznych, Sazonowem.

— Hallo... Tu car Mikołaj... Natychmiast obudzić ministra. (Jakiż to lekkomyślny minister, w tak historyczną noc położył się spokojnie spać!) Sergej Dimitrowicz? Pan śpi spokojnie tej nocy? Bardzo mnie to dziwi! Przed chwilą otrzymałem depeszę od Kaisera następującej treści... (Czyta tekst depeszy). Dzięki Bogu możemy jeszcze uniknąć wojny...

— To zwykły manewr przebiegłego Kaisera... — odparł na to spokojnie minister. — W jakiż to sposób mogło się stać, aby w jedenaście godzin po wypowiedzeniu nam wojny, Kaiser zechciał nadesłać depeszę takiej treści?

— W każdym razie przypuszczam, że depesza ta jest świetnym pretekstem dla rokowań i uniknięcia strasznej rzezi, jaką będzie nowa wojna! Możemy zapobiec nieszczęściu, jakie nam grozi! Sądzę, że obowiązkiem pana, jako dyplomaty, jest wykorzystać każdą okazję dla zapobieżenia wojnie...

— Wasza Cesarska Mość weźmie pod uwagę, że uczyniłem wszystko, co było w mojej mocy...

— Rozkazuję panu, Sergiej Dymitrowicz, natychmiast zawezwać niemieckiego ambasadora, jeśli jeszcze pozostał w Petersburgu i załatwić z nim wszystko! Sądzę, że sama depesza Kaisera Wilhelma jest dostatecznym nakazem dla hrabiego Purtalesa dla wszczęcia rokowań: niech pan uczyni wszystko, dla uniknięcia katastrofy...

Rozkaz — to rozkaz! Sazonow skrzywił się. Teraz, w nocy ma wezwać ambasadora Rzeszy! Ten car też ma dziwne pomysły!

Nie, nie ma zamiaru wezwać go do siebie: zapyta go telefonicznie, jak się to mogło stać, aby w jedenaście godzin po wypowiedzeniu wojny Kaiser przysłał depeszę o takiej treści do swego kuzyna, cara...

Car żąda, aby uczynił wszystko dla zapobieżenia „temu wielkiemu nieszczęściu', ale minister spraw zagranicznych sądzi, że zwykła rozmowa telefoniczna wystarczy. Łączy się z ambasadą i pyta, co oznacza depesza Kaisera.

Niemiecki ambasador udzielił wyjaśnień:

— Jest rzeczą możliwą, że depesza przybyła z opóźnieniem... Nie wierzę, aby jego Cesarska Mość zechciała wysłać depeszę po zerwaniu stosunków. Zresztą, nie ma zupełnie prawa prowadzić pertraktacyj z rządem rosyjskim, podczas gdy oba kraje są ze sobą na stopnie wojennej. Moje rzeczy są już spakowane i za cztery godziny opuszczam ostatecznie Petersburg. Nic nie mam więcej do dodania!

— Wobec tego, ja również nie mam nic do dodania... Dobranoc. — Sazonow rzucił z ulgą słuchawkę.

Po chwili połączył się z Carskoje Sieło' i zameldował carowi, że niestety nie dało się już nic zmienić...

— Odrzucił więc propozycje pokojowe?... — drżącym głosem upewnił się car.

— Tak jest, proszę Waszej Cesarskiej Mości.

— Boże, zlituj się nad nami! — westchnął car.

Uświadomił sobie jasno, że tej nocy został przesądzony los jego tronu i jego rodziny.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Ostatnie przejścia, szczególnie śmierć ukochanej matki podziałały na Anielę tak druzgocąco, że po przyjeździe do Petersburga, dokąd przybyła w towarzystwie hrabiego Ignatiewa, ciężko rozchorowała się.

Już w pociągu miała silną gorączkę, a gdy pociąg przybył na dworzec Warszawski w Petersburgu, zawezwał hrabia Ignatiew specjalną karetkę, która odwiozła ją do szpitala.

Aniela straciła przytomność. Jej twarz była trupio blada. Hrabia obawiał się, że piękna Polka umrze w pociągu.

Znał ją przecież tak mało, zdawało mu się więc, że nagła ciężka choroba ostudzi jego uczucia dla tej nieszczęśliwej dziewczyny, że pozostawi ją w szpitalu i nie będzie się nią więcej interesował. Byłoby rzeczą naturalną, gdyby arystokrata rosyjski zapomniał zupełnie o przygodnie poznanej dziewczynie mieszczańskiej, że zechce zwolnić się szybko z ciężaru, który sam przyjął na siebie. Co innego, gdy była zdrowa i pełna radości życia — ale teraz, gdy leży wymizerowana, chora w szpitalu, sentyment jego dla niej zgaśnie.

Ale stało się zgoła inaczej. Dopiero teraz, gdy Aniela rozchorowała się, przekonał się, jak bezgranicznie ją kocha, jak bardzo jest oddany tej dziewczynie, którą zna przecież zaledwie kilka dni.

Codziennie odwiedzał ją w szpitalu, i każdą wolną chwilę spędzał przy jej łożu.

— Panie doktorze, czy jest jeszcze nadzieja utrzymania jej przy życiu? — pytał codziennie.

— Panie hrabio, medycyna jest w takim wypadku zupełnie bezradna — odrzekł na to lekarz — Mamy tu do czynienia z ciężkim wypadkiem zapalenia opon mózgowych. Choroba powstała zapewne na tle ciężkich przejść nerwowych. Nieraz udaje się chorego uratować, ale wtedy mamy do czynienia z ciężkimi komplikacjami. Chory traci czasem mowę, niektórzy pozostają sparaliżowani do końca życia, nieraz chorzy idiocieją...

— A więc, w najlepszym razie, jeśli ta dziewczyna wyzdrowieje, pozostanie do końca życia fizycznie albo umysłowo kaleką? — zapytał drżącym głosem hrabia, spoglądając na chorą, która leżała nieprzytomna. Na tle białej pościeli sprawiała wrażenie śpiącej Madonny.

— Muszę wyznać panu prawdę: rzadko taka choroba mija bez opłakanych skutków, o których panu opowiedziałem...

Długimi godzinami siedział hrabia przy łożu chorej, spoglądając na jej twarz, która jeszcze bardziej wypiękniała. Wydawało mu się, że nad jej obliczem unosi się jakaś nieziemska aureola; jej blada twarz pokrywała się raz po raz rumieńcem, który po chwili znikał.

Czemu tak pokochał tę dziewczynę? Czemu tak boleje nad jej chorobą, jak gdyby znał ją i kochał już od dawna? Czyżby go oczarowała sobą do tego stopnia, że zatracił wszelki obiektywny sąd o niej?

Trudno mu było znaleźć na te pytania odpowiedź, zdawał sobie jednak sprawę, że jeszcze nikt nie zdołał odpowiedzieć na pytanie, czemu kocha...

Pięć dni bawi już w Petersburgu, a nie odwiedził jeszcze nawet swojej małżonki, nie spotkał się z nikim ze swoich licznych przyjaciół. Wypełnił tylko swoje obowiązki służbowe i zdał raport w ministerstwie wojny ze stanu serbskiej armii. Mieszka tymczasem w hotelu i prawie cały dzień przesiaduje przy łóżku Anieli; oczekuje, aby otworzyła oczy, aby przemówiła do niego chociażby jeden raz!

Dopiero piątego dnia, gdy słońce słało do szpitalnego pokoiku swe ostatnie promienie, ślizgając się po bladym czole Anieli — otworzyła chora oczy i z jej piersi wyrwało się westchnienie...

(Dalszy ciąg jutro).

KRAKÓW, piątek. 23. XII 1938

Dziś radiostacja krakowska nadaje:

6.57 Pieśń poranna, 8 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, Hejnał z wieży Mariackiej, 14 Gwiazdka radiowa, 14.20 Audycja dla dzieci a) skrzynka b) „Wigilia małej Natalki", c) Muzyka, 14.55 Sprawy gospodarcze, 17.45 Dokąd jechać we święto?, 17.50 Wywiad sportowy. 18 III-cia audycja z cyklu „Sonaty skrzypcowe W. A. Mozarta", 19.15 „Kartki z Finlandii", koncert rozrywkowy. 22.55 Lokalne informacje.

Teatr im. J. Słowackiego

Piątek: „Balladyna".

Dziś w piątek „Balladyna" J. Słowackiego w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza w premierowej obsadzie z Z. Jaroszewską w roli tytułowej.

REPERTUAR KIN

ADRIA „Pieśń skazańców" i „Dla kobiety"
APOLLO „Żebrak w purpurze"
ATLANTIC „Nancy Stele zginęła" i „Gra życia"
LOPP „Złotowłosa"
PROMIEŃ „Jezebel"
SCALA: „Alibi"
STELLA „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny"
SZTUKA „Zbrodnia w Monte Carlo"
ŚWIT „W cieniu gilotyny"
UCIECHA „Zapomniana melodia"
WANDA „Hotel w Tyrolu"

Gwiazdka w Krakowskiej Gazowni Miejskiej W dniu 20 bm. odbyła się w Krakowskiej Gazowni Miejskiej tradycyjna uroczystość św. Mikołaja połączona z Gwiazdką dla dzieci pracowników Gazowni. Na uroczystość przybył p. wiceprezydent: inż. H. Dudek, którego w serdecznych słowach powitał dyrektor Gazowni p. inż. E. Mianowski. Następnie zespół, złożony z dzieci pracowników odegrał okolicznościową sztuczkę, po czym nastąpiło rozdanie upominków gwiazdkowych.

Groził gajowemu siekierą. W dniu 25 października b. r. podczas dozorowania lasów w Rusocicach pod Krakowem Tadeusz Knapik, gajowy w dobrach Potockich w Krzeszowicach odebrał pewnej kobiecie worek, którą bez zezwolenia zbierała ściółkę. W tym momencie nadbiegł niejaki Stanisław Cebularz i pod groźbą użycia siekiery usiłował zmusić gajowego do zaniechania czynności służbowych. Za ten występek odpowiadał krewki Cebularz przed sądem okręg. w Krakowie, który skazał go na 6 tygodni bezwzględnego aresztu.

Zdemolowali areszt i uciekli W czasie odpustu parafialnego w Kosocicach pod Krakowem w dniu 24 lipca br. doszło utaj tym w tamtej okolicy zwyczajem do gorszących wystąpień awanturników, wobec czego policja aresztowała kilku osobników, których zamknięto w celi fortu wojskowego, służącej za areszt tymczasowy.

Bezpośrednio po zamknięciu ich w celi, awanturnicy zbuntowali się, a następnie wyważyli drzwi, uszkadzając kratę, zamek oraz rygle, po czym zbiegli. Niedługo jednak cieszyli się wolnością, albowiem wkrótce ponownie „nakryła" ich policja, a prokuratura pociągnęła ich do odpowiedzialności karnej. We wyniku rozprawy przed sądem okręg. w Krakowie, sędzia dr Stępniowski skazał osk. Al. Pilińskiego i Stefana Brożka na 3 miesiące, zaś osk. Bolesława Ruska na 4 mies. bezwzględnego aresztu. Sprawę czwartego oskarżonego Bronisława Federygi, wyłączono z powodu choroby oskarżonego. Oskarżał prokurator Leski.

Turniej krakowskich szopkarzy i kolędników

Zgodnie z podanymi w naszym piśmie informacjami, we środę odbył się w Krakowie II. konkurs na najpiękniejsze szopki krakowskie, zorganizowany przez Zarząd Miejski. W konkursie uczestniczyło 48 szopkarzy z Krakowa i okolicy. Kilkadziesiąt pięknych szopek ustawiono u stóp pomnika Mickiewicza na Rynku.

Szopki, podobnie jak w roku ubiegłym, wykonane były bardzo starannie, z dużym smakiem artystycznym i zgodnie z tradycyjnymi wzorami. Powszechną uwagę zwracała olbrzymia szopka figurkami marionetkowymi, przywieziona z Poręby Żegoty pod Chrzanowem. Jednakowoż, choć szopka była bardzo atrakcyjna, **nie wzięto jej pod ocenę** do konkursowego, albowiem do konkursu były dopuszczone tylko szopki mniejszych wymiarów, bez figurek do poruszania.

Zgromadzeni na miejscu członkowie sądu konkursowego pod kierownictwem szefa Biura Propagandy Krakowa, dra Jerzego Dobrzyckiego przyznali pierwszą nagrodę 80 zł. Janowi Dońcowi, drugą nagrodę 60 zł. Antoniemu Rucie, a III. nagrodę Franciszkowi Tarnowskiemu. Dalsze nagrody pieniężne i w produktach żywnościowych, ofiarowanych przez różne firmy miejscowe otrzymali nast. wykonawcy szopek: Roman Władkiewicz, Stefan Mitka, Ludwik Głuch, Szymon Szmul, Wojciech Romański, Włodzimierz Filipowicz. W. Uchlad, J. Kielarski, S. Czyż, J. Rozkoch, A. Wojciechowski i S. Płatkiewicz.

W związku z konkursem szopek zorganizowano poraz pierwszy w tym roku kontrolę zespołów kolędniczych, obchodzących w okresie świątecznym nasze miasto i przedmieścia. Zrobiono to w tym celu, aby uchronić piękne obrzędy ludowe od obcych, a nieraz wulgarnych, naleciałości. Poszczególne zespoły kolędnicze poddano pewnemu egzaminowi, w którego wyniku wyróżniono zespół szkoły w Zielonkach, nagradzając go premią w kwocie 50 zł., dalej zespół Bakały z ul. Krzywej w Krakowie (premia 30 zł.) i drużynę Włodykiewicza z Prądnika. Wyróżnione zespoły otrzymają ze Starostwa Grodzkiego prawo produkowania się w mieście, inne natomiast nie uzyskają zezwolenia.

—oo—

Magazyn skradzionych rzeczy do odebrania.

Krakowski Wydział śledczy zakwestionował u znanego pasera nast. cenne przedmioty podejrzanego pochodzenia: wierzch futrzany z piżmaków, spód ze skórek tchórza, dwie skórki baranie strzyżone, czarną i brązową, koszulę kolorową, parę rękawiczek, szalik z królików, imitujących panterę. dwie cholewki skórzane, 2 chusteczki do nosa, w tym jedna z monogramem „A. S.", 12 pierścionków poniklowanych z różnymi szkiełkami, 4 broszki metalowe poniklowane ze szkiełkami.

Pokrzywdzeni mogą rozpoznawać wymienione rzeczy we Wydz. Śledczym, ul. Siemiradzkiego 24.

Sołtys uniewinniony od zarzutu defraudacji. Krakowski sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj sprawę sołtysa gromady Niedary w pow. bocheńskim, Andrzeja Samoleja, na którym ciążył zarzut usiłowanego przywłaszczenia sobie kwoty 1.000 zł. z pieniędzy gromadzkich. Sąd pierwszej instancji skazał Samoleja na 8 mies. więz., natomiast sąd apelacyjny na podstawie przeprowadzonej rozprawy, wydał wyrok uniewinniający sołtysa, którego bronił adw. dr Jan Bardel.

Fatalny upadek pijaczki. Onegdaj wieczorem na placu Wolnica znaleziono około 35 - letnią kobietę z rozbitą głową. Wezwany lekarz Pogotowia ratunk. stwierdził, że kobieta w stanie nietrzeźwym potknęła się, rozbijając sobie głowę o krawędź chodnika. Ranną przewieziono do szpitala.

Napad bandycki w biały dzień na bulwarach przy ul. Podgórskiej

W godzinach południowych dnia 29 czerwca br. ul. Podgórska była widownią zuchwałego napadu rabunkowego. W krytycznym czasie przejeżdżał tamtędy wóz huty „Wawel", na którym z tyłu siedział jakiś nieproszony pasażer. Nie uszło to uwadze przechodzącego urzędnika huty, Ryszarda Blumenkranza, który, zobaczywszy podejrzanego gościa na wozie, dał znak woźnicy Andrzejowi Surówce, a ten przystanął i odpędził przygodnego pasażera.

Po chwili, gdy Blumenkranz znalazł się w pobliżu ul. Gazowej, dopadł go ów spędzony z wozu osobnik i krzyknął: „Wiesz co to jest kaliber 6.35? Nie ruszaj się!" a następnie przypadł Blumenkranza i zdjął mu z ręki branzoletkowy zegarek marki „Doxa", wartości 50 zł. Dokonawszy rabunku, rozkazał Blumenkranzowi iść w kierunku ul. Starowiślnej, a sam począł uciekać w stronę przeciwną. Jednakowoż napadnięty puścił się w pogoń za rabusiem i po dłuższym pościgu spowodował jego ujęcie przez posterunkowego. Przytrzymanym okazał się 26-letni mieszkaniec Podgórza, niejaki Franciszek Leśniak.

Pozostawiony przed sądem okręg., osk. Leśniak przyznał się do kradzieży zegarka, ale zaprzeczył, jakoby groził rewolwerem, którego nie posiadał. Z uwagi na to, że osk. Leśniak był dwa razy karany za kradzieże, sąd skazał go na 3 lata więzienia, oraz utratę praw obywatelskich przez 5 lat.

Od tego wyroku skazany odwołał się i onegdaj sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu apelacyjnego, który wyrok pierwszej instancji w całości zatwierdził.

o—o—o

Protesty przeciw wyborom do Rady Miejskiej w Krakowie

Czy posypie się gruz z mandatów niektórych „ojców miasta"?

W dniu dzisiejszym Główna Komisja Wyborcza ma ogłosić urzędowy wynik wyborów do Rady Miejskiej w Krakowie, które, przeprowadzone w ubiegłą t. zw. „złotą" niedzielę, zakończyły się sensacyjnym (dla niektórych domorosłych polityków miejscowych) wynikiem.

Ale bardziej rewelacyjnie brzmi wieść, kolportowana w mieście, Mianowicie, chodzą słuchy, że w całym szeregu komisyj okręgowych zdarzyły się nieformalności przy obliczaniu głosów. Te właśnie mankamenty i usterki nie zgodne z przepisami ordynacji wyborczej, mają stać się podstawą wielu protestów, które już znajdują się w przygotowaniu.

Notując z obowiązku dziennikarskiego powyższe pogłoski, oczekujemy potwierdzenia tej wieści ze strony czynników urzędowych.

o—o—o

Kto zgubił portmonetkę? W dniu 20 b. m. koło Sukiennic w Rynku p. A. Migdał znalazł portmonetkę damską z pieniądzmi które można odebrać po udowodnieniu własności w I. Komisariacie P. P, przy ul. św, Jana.

Wigilia dla chłopców bezdomnych i gazeciarzy odbędzie się w Polskiej YMCA w Krakowie przy ul. Krowoderskiej 8, w sobotę 24 grudnia br. o godz. 15.

Kurs rybacki w Krakowie

Wzorem lat ubiegłych organizuje Krajowe Towarzystwo Rybackie w czasie od 23 do 27 stycznia 1939 r. kurs z zakresu gospodarstwa stawowego dla hodowców ryb, oraz osób interesujących się rybactwem. Zgłoszenia na kurs przyjmuje, oraz wszelkich informacji udziela biuro Kraj. Tow. Rybackiego w Krakowie ul. Batorego 18,

Termin zgłoszenia upływa dn 19 stycznia 1939 r. Z uwagi na ograniczoną ilość miejsc, pożądane są wcześniejsze zgłoszenia. Na zakończenie kursu odbędzie się w dniu 27 stycznia wycieczka uczestników do Rybackiej Stacji Doświadczalnej U. J. w Mydlnikach pod Krakowem dla zapoznania się z urządzeniami Stacji, pracami i narzędziami rybackimi.

Wścieklizna u psa na Wesołej

Z powodu stwierdzenia wścieklizny u psa w dzielnicy VI. Wesoła, Zarząd Miejski zamknął tę dzielnicę, jako zagrożoną wścieklizną na okres 3 miesięcy t. j. do dnia 20 III. 1939 r. dla swobodnego wypuszczania psów.

Wszystkie psy winny być dniem i nocą trzymane na uwięzi, psy zaś prowadzone na smyczy, zaopatrzone być winny w bezpieczne, gęste kagańcee marki ewidencyjne.

—oo—

Chór Dana w Krakowie

Słynny, bezkonkurencyjny w Polsce Chór Dana, który ostatnio w Ameryce uzyskał sobie takie laury, jakie są tam przywilejem rzadkich tylko artystów. wystąpi w Krakowie tylko jeden raz a to w poniedziałek, 26 bm. (drugie święto Bożego Narodzenia) w Starym Teatrze. Jako soliści biorą udział znakomici artyści: M. Godlewska i A. Wysocki.

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 3 Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius" Kraków, św. Krzyża 3